

No 154.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Sw. Bonawentury.
Sob. Rozesłanie Apost.
Niedz. N. P. M. Szkapl.
Pon. Św. Aleksiego W.
Wtor. Św. Szymona.
Środa Sw. Wincentego.
Czwart. Św. Czesława W

Wschód sł. godz. 3 m. 55.
Zachód sł. godz. 8 m. 15.
Dług. dnia godz. 16 m. 20.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia I (14) lipca 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30, s) 8.45, t) 6.53.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacja Łódź-Warszawa pociągami — a), e), Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacjach — d), h), m), o). W Andrzejowie — a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie — b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliszka

Odchodzi do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, do Warszawy: o godzinie 9.30, 3.08. Przychodzą z Kalisza: o godz. 9.17, 2.58, 6.35.

Kolej Obwodowa.

Odchodzi ze stacji Łódź-kaliszka do Słotwin o godz. 8.45, ze Słotwin do st. Łódź-kaliszka 10.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliszka do Kuluszek 7.10, przychodzą z Kuluszek do st. Łódź-kaliszka o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano

Adam Stanisławski

Adwokat Przysięgły,

przeniósł swą kancelaryę

na Nowy Rynek № 9.

902 15

Niemcy na morzu.

Zapoczątkowana w r. 1884 przez ks. Bismarcka polityka kolonialna cesarstwa niemieckiego stanowi dziś główną troskę dyplomacji niemieckiej, pojmującej dobrze, że nadmiernie rozwinięty przemysł niemiecki na gwalt potrzebuje nowych rynków zbytu, w przeciwnym bowiem razie ostre przesilenie ekonomiczne doprowadziłoby Niemcy do uniknionej katastrofy.

To też niebezczasnie cesarz Wilhelm II gi wyraził się, że przyszłość Niemiec na oceanach. Z. zaś on sam z właściwą sobie energią i uporczywością niemal położył zasług, by przyszłość „Niemiec na oceanach“ zabezpieczyć a okoliczności wielce mu sprzyjały, Anglia ma słuszną podstawę do żywienia obaw, by rozrost potęgi morskiej Cesarstwa Niemieckiego nie zagroził z czasem zbyt poważnie wszechwładztwu Wielkiej Brytanii na oceanach.

Od października r. 1884 a zatem w okresie z górą lat dziesięciu Niemcy zajęły w Afryce wybrzeże od przylądka Trio do Orange, Ka-

merun i Togo na wybrzeżu gwinejskim, kraj Usugura, zagarnęły pod swój protektorat wyspy Karolińskie, zajęły wyspy Marszałkowskie i ułożyły się z Francją i Anglią o granice swych posiadłości w Afryce Zachodniej. W roku 1890 wzamian za ustępstwa w Afryce otrzymały Niemcy od Anglii wyspę Helgoland i prowadziły dalej bardzo energicznie kolonizację Afryki. Po powstaniu bokserów i wojnie chińsko-japońskiej Niemcy zajęły port Kio Czau na wybrzeżach Santangu.

Kolonie niemieckie obejmują obecnie przestrzeń 2,605,100 kilom. kwadrat. z ludnością około 9,230,000 głów, mianowicie: Afryka zachodnia Togo, Kamerun, Niemiecka południowo-zachodnia Afryka 1,406,890 kilom., 5,700 000 mieszkańców; Afryka Wschodnia 941,000 kilom. kwad. z 3 000,000 mieszk. ów; Ziemia cesarza Wilhelma, ar bipelag Bismarcka, wyspy Salomona, wyspy Marszałkowskie, Karolińskie, Maryańskie Samsońskie 250,100 kil. kwadr. z 474,800 mieszkańcami.

Terytorium dzierżawione od Chin w Azji wschodniej (Kioo - Czau) 1,000 kilom. kwadr. z 70 000 mieszkańców.

Handel tych kolonii i protektoratów przedstawia się w cyfrach: przywóz około 30 milionów, wywóz około 13 milionów marek.

Flota handlowa niemiecka liczy 1 390 parostatków, 2,493 okrętów żaglowych i 50,556 ludzi załogi.

Flota wojenna Cesarstwa Niemieckiego posiadała w 1903 roku 118 okrętów bojowych, 114 torpedowców i 33,521 marynarzów załogi.

Cesarz Wilhelm II od początku swego panowania dąży wciąż do zwiększenia floty, w czem pomagają mu energicznie jego zwolennicy.

Pomimo bowiem opozycji przeciw wydatkom na flotę, znalazli się jednak w Niemczech tacy wielbiciele idei cesarza Wilhelma II, że okazało się możliwym utworzenie towarzystwa floty ochotniczej, którego zadaniem jest dopomaganie rządowi wszelkimi zależniami od niego środkami do wytworzenia wielkiej i potężnej floty wojennej niemieckiej.

Towarzystwo to nie szczędzi wysiłków dla dopięcia swego celu. Rozwinęło ono w całych Niemczech potężną i energiczną agitację, a jego tylko staraniom Niemcy zawdzięczać mogą, że parlament rzeszy w roku 1900 przyjął projekt do prawa o powiększeniu floty.

W latach ostatnich działalność towarzystwa tak się rozwinęła, że Anglia zwróciła na nie szczególniejszą uwagę i właściwie rozkwit towarzystwa floty ochotniczej niemieckiej był jednym z głównych czynników oziębienia się stosunków anglo niemieckich.

Od wiosny roku 1905 prasa angielska zaczęła otwarcie dowodzić, że flota ochotnicza doprowadzi w rezultacie Niemcy do wojny z Anglią, jeżeli jej działalność nie zostanie ukrócona. W Berlinie ostrzeżenia te wywarły pewne wrażenie. Kierownikom towarzystwa floty ochotniczej dano ostrzeżenie, aby byli ostrożniejsi. Parowieci, obrażeni podali się do dymisji, co wy-

wołało poważny skandal, który jednakże wyższe sfery berlińskie wkrótce zażegnęły.

Teraz zaś gazety niemieckie półurzędowe z „Koelnische Zeitung“ na czele podniosły energicznie kwestyę o przywrócenie dobrych stosunków i zupełnego zaufania pomiędzy zarządem towarzystwa floty ochotniczej a ministeryum marynarki. Wychodzą one w swych artykułach z tego założenia, że Niemcy potrzebują obecnie wyżyć wszystkie siły dla postawienia na należytej wyżynie obrony państwa. Projekt z roku 1900 nie czyni już zadość nowym wymaganiom polityki niemieckiej na oceanach. Dlatego też półurzędowe gazety niemieckie potulają towarzystwo floty ochotniczej, aby wywarło swój wpływ na opinię publiczną w Niemczech w sposób podobny, jak to uczyniło w 1900 r.

Widocznie Niemcy w sferze polityki morskiej wstępują w nowy okres jeszcze energiczniejszego działania i dlatego domagają się od członków towarzystwa floty ochotniczej, aby dopomogli rządowi i rozbudzili zainteresowanie się flotą w rozlicznych partiach niemieckich.

Między innymi gazeta „Koelnische Zeitung“ pisze, że jeżeli Niemcy zdobyli się już na dobrze zorganizowaną silną armię lądową, o której doniosłem znaczeniu dla powagi państwa nikt nie wątpi, to niewątpliwie naród niemiecki pojmie i należycie oceni znaczenie silnej floty. Gazeta ma nadzieję, że dla przyszłości i potęgi Niemiec wszystkie partie złączą się z sobą i jako jeden mąż pracować będą nad zaopatrzeniem Niemiec w wielką dostatecznie silną flotę, zdolną do obrony kolonij i interesów niemieckich na oceanach.

Towarzystwo niemieckiej floty ochotniczej posiada wyborną organizację. We wszystkich państwach i państewkach niemieckich liczy tysiące członków. Jego agitacja bezpośrednio działa na lud i przyceza go widzieć we flocie interes ogólnonarodowy niezwykle żywotny.

Zwrócenie się do rządowych berlińskich do towarzystwa floty ochotniczej jest znamieniem chwili bieżącej.

Widocznie w Berlinie pojmują dobrze nastroj, panujący w Anglii, i liczą się z możliwością napaści angielskiej na flotę niemiecką, która dziś jeszcze nie byłaby w stanie skutecznie postawić czoła potężnej flocie wielkobrańskie. Dlatego tego też sfery decydujące w Niemczech postanowiły całą siłą pary dążyć do wytworzenia potężnej floty. Czy jednak Anglia pozwoli na to, czy spokojnie czekać będzie na ugruntowanie się potęgi morskiej Niemiec, rzecz bardzo wątpliwa.

S J.

ZYGZAKI.

—3—

Ze szwindłów łódzkich.

Mieszka w Zgierzu p. N., właściciel apertury, czyli wykanczałni. Jest to człowiek ciężkiej pracy, który powoli dorobił się pewnego mająteczku.

Na jego kieszeń zrobił zamach jeden ze szwindlarzy łódzkich.

Historia ta przedstawia się w sposób następujący:

Szwindlarz X., fabrykant bez fabryki, pojechał do Zgierza, prosząc p. N. o kredyt, którego mu p. N. udzielił do wysokości 3,000 rb.

Za tę sumę wyrobił mu towaru i został pokryty weksłami.

Szwindlarz X. nie kontentował się jednak tymi 3 tysiącami. Dał nową robotę i kiedy została wykończona, postanowił ją odebrać. Ale p. X., opierając się na umowie, odmówił wydania, dopóki pierwsze weksle nie zostaną pokryte.

Wtedy szwindlarz X. pojechał do Łodzi, odszukał bankiera, u którego były weksle i zaproponował mu następujący interes:

— Masz pan tu na 3,500 rubli listów zastawnych i pożycz mi pan weksle fabrykanta N., bo muszę się z nim obliczyć, mamy spory. Jeżeli panu w ciągu trzech dni nie zwrócę weksli, to możesz pan listy sprzedać i pokryć temi pieniędzmi należność za weksle.

Bankier, mając wszelką pewność, zgodził się na tę propozycję. Szwindlarz X. porwał weksle i pojechał do Zgierza.

— Widzisz pan, wykupiłem już weksle, wydadaj mi pan teraz towar.

Nie podejrzewając złej woli, fabrykant N. nie zniszczył, t. j. nie przekreślił swego żyra, wydał towar, weksle zabrał z sobą szwindlarz, który się już więcej nie pokazał.

Pierwsze i drugie weksle, wystawione przez szwindlarza X., nie zostały pokryte, musiał je wykupić p. N.

Mając 6,000 rb. zarobku, szwindlarz ulotnił się z naszego miasta.

Zapewne, kto tak fabrykuje, może tanio sprzedawać swój towar.

Sens moralny: że wobec szwindlów łódzkich niema sposobu upilnowania się. Chyba tylko prawodawstwo położy kres tym publicznym rozbojom!

Z powodu nawału depesz z ostatniej chwili, w znacznej części nakładu numeru wczorajszego, powyższy „Zygzak“ był usunięty. Powtarzamy go więc dziś. Red.

SPRAWY SZKOLNE.

Redaktor „Gazety Polskiej“ p. J. Gadomski umieścił w swem piśmie, co następuje:

Onegdaj, na zaproszenie hr. Adama Krasińskiego, zebrało się w jego mieszkaniu grono osób, dla wymiany myśli o sprawach szkolnych.

Było dużo przemówień, ale uchwały żadnej nie powzięto. Niemniej z polecenia sz. gospodarza rozesłany został do dzienników komunikat, notujący nazwiska niektórych osób obecnych, oraz formułujący wynik narad, z nadmienieniem, że takie a nie inne „przekonanie“ wyrażone było „niemal zupełnie jednomyślnie“.

Komunikat ten jest trochę niejasny i nie daje istotnego obrazu dyskusji.

Powiada on: „wyrażono przekonanie, że w interesie społeczeństwa naszego należy wpływać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym“.

Tak sformułowaną relację można rozumieć, jak kto chce. Otóż stwierdzamy przedewszystkiem, że przez „wpływanie na powrót do szkół“ przeważna większość mówców rozumiała nie dążenie do stworzenia takich warunków szkolnych, przy których możnaby liczyć na to, że powrót ten istotnie nastąpi, lecz—poprostu powrót, czyli natychmiastowe zaniechanie abstynencji.

Dalej wyrażenie „niemal zupełnie jednomyślnie“, pozostawia wątpliwość, kto mianowicie i w czym nie był z innymi w zupełnej zgodzie. Tutaj znowu lepiej byłoby przez dokładniejszą redakcję zapobiedz zwracaniu się niepewnych domysłów pod fałszywymi adresami, albo też, o ile dokładniejsza relacja wydawała się do uczynienia niestosowną—nie ogłaszać żadnej.

Ale relację ogłoszono. Rozumiemy zamiar. Chodziło o to, żeby pokazać, jak wybitni w społeczeństwie ludzie przeciwni są przedłużaniu abstynencji szkolnej. My ze swej strony nie myślimy ukrywać tych nazwisk. Owszem, powinno być wiadome, skoro jest faktem, że na tem

zebraniu przeciw abstynencji oświadczył się ksiądz biskup Ruszkiewicz, Henryk Sienkiewicz, Ludwik Górski, Al. Rembowski, S. Askenazy, A. Peplowski, M. Masłowski, T. Smarzewski, hr. M. Zamojski, hr. A. Krasiński i t. d.

To stwierdzając, uważamy za stosowne dodać słówko wyjaśnienia osobistego.

Na zebranie to zaproszony był także niżej podpisany redaktor naszego pisma i wziął w niem udział.

W dyskusji redaktor „Gazety“ zabrał głos, żeby powiedzieć, iż ubolewa nad strejkami szkolnym, ale nie sądzi, żeby samo oświadczenie się przeciw niemu w tem lub innym gronie prywatnem mogło mu zapobiedz. Wobec sytuacji ogólnej, wobec poglądów wielu kół społecznych, wobec usposobień kraju, należałoby przystąpić do tej sprawy inaczej, a prowadzić ją w zbiorowem porozumieniu grup i stronnictw. Nie robiąc tak, wypowie się wprawdzie swoją opinię, lecz nie osiągnie się zamierzonego wyniku, stworzy się natomiast nowy motyw do starć wewnętrznych, które raczej zaszkodzić mogą sprawie, niż jej dopomóc.

Taka była treść tego przemówienia, do którego to tylko dodać możemy, że nie ulega, zdaje się wątpliwości, iż wobec zapowiedzianej w blizkim już czasie zwołania seboru — sprawy szkolnej wraz z innymi sprawami, dotyczącymi naszego kraju, poddane będą przez reprezentację krajową rozważce władz i przedstawicieli narodu rosyjskiego i rozstrzygnięte, jak mamy nadzieję, w duchu istotnych potrzeb naszych.

J. Gadomski.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Dobrogosta. Jutro Radosława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Inspekcja rzemieślnicza. W ministerjum skarbu z udziałem przedstawicieli ministerjum spraw wewnętrznych w tych dniach rozpatrywanym będzie projekt ustanowienia nowych posad inspektorów przemysłu rzemieślniczego, którym zaprojektowano w stosunkach do warsztatów i zakładów rzemieślniczych nadać też same prawa i obowiązki, jakie przysługują i nałożone są na inspektorów fabrycznych w stosunku ich do fabryk i zakładów przemysłowych. Jednocześnie na inspektorów rzemieślniczych będzie włożony obowiązek zarządzania kantorami pośrednictwa, składami wyrobów rzemieślniczych i t. p.

Inspektorzy ci będą zajmowali się tylko tą stroną życia rzemieślniczego, która dotyczy sposobu i charakteru produkcji rzemieślniczej, stosunku majstrów do robotników i uczniów, nie poruszając interesów stanowych.

Język polski na kolejach. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej rozpoczęto wprowadzanie korespondencji wewnętrznej w języku polskim w kontroli towarowej. Inne wydziały również zajęte są opracowaniem wskazówek, w jakich razach należy używać języka państwowego, a w jakich polskiego. Odpowiedzi osobom obcym na kolejach warszawskiej i łódzkiej udzielane będą w tych językach, w jakich interesant zwróci się do kolei.

W sprawie rewizji paszportów. Jak już donosiliśmy, każdy z przyjezdnych do Łodzi obowiązany jest mieć paszport, który przy wysiadaniu z pociągu należy przedstawić miejscowym władzom.

Niektóre osoby pomimo posiadania paszportów, są zatrzymywane na stacyach, następnie odprowadzane do cyrkulów dla wylegitymowania się.

Żeby uniknąć podobnych nieprzyjemności, osoby, które często przyjeżdżają do Łodzi za interesami, winny zaopatrzyć się w zaświadczenia od władz tych miejscowości, gdzie zamieszkuje, z nadmienieniem, że dana osoba związana jest interesami z Łodzią.

Zaświadczenie takie może być wypisane na okładce paszportu; obroni ono osoby przyjezdne od nieprzyjemności.

Polowanie. Dziś rozpoczyna się w obrębie Królestwa Polskiego polowanie na ptactwo przelotne, mianowicie: żórawie, kuliki, czaple chróściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, gulebie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki i nurki. Polowanie na ptactwo przelotne dozwolone jest do dnia 13 kwietnia roku przyszłego włącznie.

Natomiast wzbronione jest przez cały rok bezwarunkowo łowienie i tępienie ptaków śpiewających, w szczególności zaś słowików; winni podlegają karze pieniężnej od rb. 1 do 10 za każdą sztukę.

Niemcy bojkotują studentów-cudzoziemców. Jak donosi „Ludzer Zeitung“, senaty szkół politechnicznych państwowych Niemiec, postanowiły ograniczyć liczbę studentów-cudzoziemców, mocno utrudniając warunki przyjęcia do politechniki.

Z kolei łódzkiej. Rada zarządzająca Towarzystwa kolei Fabryczno-łódzkiej na wczorajszym posiedzeniu zajmowała się sprawą wprowadzenia języka polskiego do biurowości kolei. Według punktu VIII Najwyższej zatwierdzonego 19 czerwca r. b. postanowienia Komitetu ministrów. Rada postanowiła działać w tym przedmiocie zgodnie z radą Towarzystwa kolei Warszawsko-wiedeńskiej.

— Wczoraj odbyło się zwyczajne doroczne zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów kolei Fabryczno-łódzkiej, na którym było obecnych 29 akcyonaryuszów, przedstawiających 401,000 rubli met. z prawem do 104 głosów. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie z eksploatacji kolei za rok 1904, ustanowiło wysokość dywidendy za ten rok na 7 rb. 50 kop na każdą akcję 100 rublową; termin płatności dywidendy oznaczyło na 17 lipca r. z. Zagał je wiceprezes p. Cieszkowski, zapraszając na asesora pp. Gabryela Kempnera i Władysława Frankensteina, na trzymającego pióro p. Kopytowskiego. Zatwierdzono sprawozdanie rady o przedsięwziętych przez nią środkach, celem polepszenia materialnego bytu urzędników i oficyalistów kolei; zatwierdzono sprawozdanie z budowy odnogi koluszkowskiej i dopełniono wyborów.

Na członków rady wybrano pp. J. Wieniawskiego, E. Herbsta i M. Ordęgę na lat 3 i p. W. Weila na rok. Na członków komisji rewizyjnej pp.: A. Gruszeckiego, D. Grossmana i L. Rosenbauma.

Z Towarzystwa wzajemnego kredytu łódzkich kupców i przemysłowców. Przed dwoma laty kasa osób podniosła projekt zorganizowania w Łodzi Towarzystwa wzajemnego kredytu łódzkich kupców i przemysłowców.

Dnia 23 listopada 1904 roku minister skarbu senator W. Kokowcew zatwierdził ustawę pomienionego Towarzystwa, którego członkami mogą być osoby obu płci i wszelkiego stanu, przedewszystkiem zaś trudniący się handlem, przemysłem i rolnictwem.

W myśl paragrafu 6 ustawy, Towarzystwo rozpocząć może swą działalność nie wcześniej, aż po przystąpieniu doń przynajmniej 50 członków i po zebraniu z 10% wniosków od członków, kapitału obrotowego nie mniej niż 20,000 rubli. Jeżeli w przeciągu sześciu miesięcy, licząc od dnia zatwierdzenia ustawy, Towarzystwo nie zacznie swej działalności, to uznane zostanie za niedoszłe do skutku.

Iniicyatorzy po otrzymaniu ustawy zwołali dwa ogólne zebrania, lecz w obu wypadkach z przyczyn od nich niezależnych posiedzenia te nie doszły do skutku; mniej cierpliwi, mając uwięziony swój kapitał 10% od wkładu, wnieśli skargi do policmajstra m. Łodzi, prosząc, aby mogli być wykreśleni z listy członków założycieli tego Towarzystwa i żeby im natychmiastowo zwrócono wkłady, które złożyli w banku handlowym.

Po upływie paru miesięcy, przez który to czas inni jeszcze członkowie nadesłali deklaracje do biura organizacyjnego z prośbą o wykreślenie ich z listy, iniicyatorzy rozporządzając sumą 22,000 rb. zebraną z 10% od wkładów, zwołali na dzień wczorajszy do lokalu „Litni“ przy ulicy Piotrkowskiej pod № 108 ogólne zebranie, na którym podług programu miały być rozpatrywane następujące sprawy: 1) przyznanie kosztów zatwierdzenia ustawy i organizacji Towarzystwa; 2) określenie wpisowego od członków; 3) budżet wydatków na utrzymanie biura; 4) wyznaczenie sumy na utrzymanie biura; 5) ozna-

czenie terminu rozpoczęcia czynności; 6) wybory członków, rady zarządu i komisji rewizyjnej.

O godzinie 5 po południu do lokalu „Lutni“ przybyło 78 członków z listy 141.

P. Hipolit Ciesielski, jako główny inicjator, zajął posiedzenie, prosząc o wybór przewodniczącego, na którego wybrano dr. Ilmickiego, a ten na asesora zaprosił pp. Kobierzyckiego i Maksa Jakubowicza, a na sekretarza p. Hirsberga. P. Jakubowicz jako wykreślony z listy członków, w myśl § 12 ustawy nie miał prawa być asesorem, lecz na razie nikt nie oponował. Zanim prezydium przystąpiło do głosu, starszy pomocnik komisarza III cyrkułu p. Lewicki oznajmił zebranym, że na skutek prośby niektórych członków, wręczonej p. policmajstrowi m. Łodzi, ten wydał rozporządzenie, aby każdy z obecnych na zebraniu, zanim przystąpi do obrad, oznajmił, czy chce być członkiem Towarzystwa, czy też nie i czy żąda zwrotu złożonego wkładu.

Okazało się na razie, że 53 członków wycofywa swoje wkłady na sumę 6,900 rb., lecz gdy ostatni zapytany p. Jakubowicz odpowiedział: „zostaję“, początko wołać: „i ja zostaję“ i ja zostaję“. Wtedy proponuje p. Hirsberg, aby zebranym dać do namysłu 20 minut czasu, jednakże pomocnik komisarza p. Lewicki nie zgodził się na to, gdyż zdaniem jego, agitacja w tym wypadku nie byłaby na miejscu. Wtedy to zaczęły odzywać się głosy, że p. Jakubowicz nieprawie zasiada jako asesor, gdyż jest wykreślony z listy członków.

Po uciszeniu się, gdy po raz drugi przewodniczący przeczytał listę, okazało się, że 72 członków, to jest połowa ogólnej liczby cofa swe wkłady w sumie 7,275 rb. Wobec tego p. Lewicki oznajmił zebranym, że posiedzenie zamknięte, gdyż w myśl paragrafu ustawy organizujące się Towarzystwo nie rozporządza sumą 20 000 rubli.

Jednakże zachodziła potrzeba porozumienia się, w jaki sposób członkowie, którzy występują i ci, którzy będą chcieli wystąpić, mogą odebrać swoje wkłady z Banku Handlowego. Nad powyższem wywiązała się żywa dyskusja, wreszcie po długich omawianiach postanowiono, że wszystkie nazwiska osób wykreślających się z listy członków, jakoteż i wysokość ich wkładów, będą wciągnięte do protokołu z nadmienieniem, że i osoby, które nie były na zebraniu, a życzą sobie odebrać wkłady, mogą to uczynić. Kopia tego protokołu będzie wysłana do Banku Handlowego, który po przedstawieniu mu kwita na wniesiony wkład, takowy bezzwłocznie wypłaci. Kopia protokołu w ciągu najwyżej dwóch dni winna być wręczoną bankowi. Członkowie zaś, którzy na wniesione wkłady posiadają kwity prywatne, podpisane przez inicjatorów, winny te kwity zaopatrzyć odpisem jednego z członków prezydium, gdyż w przeciwnym razie Bank nie wypłaci wniesionego wkładu.

Po podpisaniu protokołu przez wszystkich obecnych, o godzinie 8 ej wieczorem posiedzenie zostało zamknięte.

Korespondencja z Japonią. Wydano rozporządzenie, aby od dnia 15 lipca wszelka korespondencja z Japonią prywatna, handlowa oraz korespondencja jeńców rosyjskich z całego Państwa kierowana była na Warszawę via Granica.

Żydowski szpital dla dzieci. Przed paru miesiącami ukazało się na łamach „Rozwoju“ zapytanie, co się dzieje z budową szpitala dziecięcego z zapisu b. p. Konsztadta. Sprawa budowy zadługo się przewlekła. Obecnie dowiadujemy się, że zakupiono na ten cel plac w Julianowie. Na przestrzeni 8 mórg, systemem pawilonowym, kosztem 200 000 rb. będzie wybudowany szpital z uwzględnieniem najnowszych wyników techniki i medycyny według planów budowniczych D. Lande i G. Landaua. Obu ich powołano do komitetu budowy szpitala, jak również doktorów A. J. Goldmana i J. Krukowskiego.

Z sądów. Drugi wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego przyjedzie do Łodzi na 5 dni w dniu 24 lipca.

— Do Pabianic w dniu 9 sierpnia zjedzie po raz pierwszy 3 wydział karny tegoż sądu.

Z przemysłu. Dziś od rana czynną jest fa-

bryka tow. akc. Niciarni w Widzewie. Prawie wszyscy robotnicy wrócili do pracy.

Ze sportu Kapitanowie W. T. C. zawiadamiają za naszem pośrednictwem pp. członków o wycieczce do Tuszyna i Wolborza w niedzielę, d. 16 b. m. Wyjazd z szosy pabianickiej o g. 7 rano.

Niebezpieczne zaślubienia. Następujące osoby uległy kuczom zołądka: Na ul. Wólczańskiej Andrzej Fajst, robotnik, lat 20, zamieszkały przy ul. Lipowej nr. 40. — Na ul. Północnej Ludwik Paszyński, furman z Wielunia, lat 35. — Na ul. Wodnej 17-letnia robotnica, Bronisława Kowalewska. — Na rogu ul. Długiej i Andrzeja, Otto Werner, robotnik, lat 14, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej nr. 55.

We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Eksplozja. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w fabryce Stolarowa przy ul. Rządowskiej: eksplodował cylinder i zranił 4 osoby, mianowicie: 30 letni Władysław Pohl, zamieszkały w Chojnach, ma złamane prawe ramię i otrzymał kontuzję czoła; odesłano go do szpitala Geyerów w stanie osłabionym; 26 letni Gottlieb Karger, zamieszkały przy ul. Suwalskiej nr. 29, otrzymał dwie rany w czoło, uszkodzenie palca u prawej ręki i poranienie prawego ramienia, odesłany również został do tegoż szpitala. Lżejsze rany odnieśli Piotr Popa, lat 31, zamieszkały przy ul. Kruczej nr. 6. oraz Stanisław Maciaszczyk, lat 23, zamieszkały w Chojnach. Wszystkim tym poranionym pomocy udzieliło Pogotowie.

Obłąkany. Zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej, w domu pod nr. 33, Maciudziński, po ostatnich zajęciach w Łodzi, tak jest zdenerwowany, że w jaki tylko może sposób, stara się uniknąć spotkania z ludźmi, gdyż otoczenie doprowadza go prawie do obłądu; wyszukuje on sobie rozmaite kryjówki i w tych po kilka lub kilkanaście godzin przesiaduje. W tych dniach, nie mając się gdzie schować, upatrzył sobie miejsce w dole kloacznym, gdy tam go spostrzeżono, nie chęłał wyjść; wszelkie namowy nie pomogły, okazała się potrzeba wyprowadzenia go przemocą. Należałoby się zająć losem obłąkanego.

Bójka. Na rogu ul. Przejazd i Targowej wynikła bójka, w której 40-letnia praczka, Anna Gadka, zamieszkała przy ul. Widzewskiej nr. 30, została uderzona łepem narzędziem. Zawezwany lekarz Pogotowia skonstatował ranę w prawem ramieniu. Po udzieleniu G. doraźnej pomocy, odwieziono ją do domu.

Zaginiony. Komitet Przytulku starców i kalek zawiadomił, że pensjonarz Przytulku Kazimierz Wintrowicz wyszedł w niedzielę, dnia 9 lipca r. b. i do tej pory nie powrócił. Uprasza się, aby jeżeli ktoś wie o miejscu jego pobytu, raczył zawiadomić kancelaryę Przytulku przy ul. Dzielnej nr. 52.

Z OKOLIC ŁODZI.

— Fakty sądów doraźnych w ostatnim czasie zdarzają się coraz częściej. Świeżo wykonano wyrok we wsi Romanowie, w gminie Gospodarz, pow. łódzki, na dwu poszlakowanych o zajmowanie się kradzieżą osobnikami. Jednego z nich, riejakiego Śawka w-kiego, mocno poturbowano i pokaleczono, drugiego, Jurgę wkrótce potem pozbawiono życia. W powietrzu jest cały szereg wyroków do wykonania, to też na różnego rodzaju złoczyńcach skóra cierpnie.

— W Romanowie kary wymierzana cała wieś, której dość już napluto w oczy za przechowywanie złodziei i kradzionych przedmiotów, mieszkańcom więc sprzykrzyło się to ciągle wydrwiwanie i zrobili porządek.

— We wsi Retkini, pow. łódzkiego, z inicjatywy ks. Zagnera z Pabianic powstaje sklep udziałowy.

— Dwa rzeźmieszków pojmano przed paru dniami wieczorem pod samym Tuszyńem, gdy w nocy szkodliwi się odwiedzili miasteczko. Znaleziono przy nich komplet narzędzi złodziejskich, poczynając od mocnego żelaza złodziejskiego, narzędzia uniwersalnego, kończąc na wytrychach i rewolwerze. W czasie pogoni dostało się owym złodziejom, Raszkieniu i Nowackiemu, niemało.

Z WARSZAWY.

— Aby zapobiedz kursującym wieściom o funduszach kasy emerytalnej na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, dyrektor tejże kolei, inż. Łapczyński, polecił rozesłać po całej linii okólnik, celem uświadomienia jaknajszerszych mas, pracujących na kolei o stanie finansowym pomienionej kasy. Otóż z przedstawionego przez naczelnika kasy emerytalnej, p. Czubalskiego wyciągu z posiedzenia komitetu kasy, odbytego w dniu 30 czerwca r. b., okazuje się, iż po dzień 14 stycznia r. b. było: W gotowiznie 7,954 rb. 94 kop., w papierach procentowych 6,101,000 rb.

W tej ostatniej sumie mieści się: w 4 i pół proc. listach zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego 5,753,500 rb., na co przedstawił 29 pokwitowań kantoru Banku państwa, opatrzone numerami odpowiednimi, oraz w 4 proc. listach zastawnych Tow. kred. ziemskiego 347,503 rb., na co przedstawił 4 pokwitowania tegoż kantoru Banku państwa, za odpowiednimi numerami.

— Niektórzy właściciele domów, z tytułu obniżenia się dochodów z komornego, zwrócili się do magistratu z prośbą o zredukowanie podatków. Na podania tego rodzaju magistrat odpowiada, że ponieważ dochody z nieruchomości określane są na pięcioletni okres czasu, przeto w ciągu tych lat nie może być brane w rachubę, ani zwiększenie, ani zmniejszenie się rentowności. Na tej zasadzie i podatki od nieruchomości muszą być utrzymane w normie, ustanowionej na to pięciolecie.

— „Warszawskij Dniownik“ donosi: Z rozporządzenia oberpolicmajstra m. Warszawy skazano na arest miesięczny przy policyi 12 lokatorów pewnego domu przy ulicy Krochmalnej za zbiegowisko w celach przestępnych, wyrażone w żądaniu przy użyciu gwałtu od właściciela domu zniesienia komornego.

— Bezrobocia licznych grup pracowników w Warszawie trwają jeszcze w dalszym ciągu. Powrócili do pracy czeladnicy murarscy. Do bezrobocia przyłączyli się subjecci handlowi, buchalterzy i wojażerowie branży obnawia.

— Nocy onegdajszej, na stacyę Warszawa-Brzeska przyszedł tłum, złożony z 40 osób, przeważnie żydów, w zamiarze dokonania obrachunku z złodziejami i sutenerami, operującymi wociągach.

Widocznie wykonawcy sądu doraźnego dobrze byli poinformowani i znali owych „zawodowców“, przybywszy bowiem na podług towarowo-osobowy, znaleźli ich kilkunastu.

Sąd doraźny polegał na obiciu bez ładu każdego z tych jegomościów kijami, a następnie wyrzuceniu na ulicę.

Ukończywszy łowy i wymierzywszy sobie sprawiedliwość, tłum udał się do miasta.

Insty oddział wyruszył na Nową Pragę, poszukując nor i kryjówek złodziejskich

W tym celu udano się do domu № 28 przy ulicy Ślwickiej, gdzie zamieszkuje zawodowy złodziej, Józef Króciński, przez nikogo zresztą nie niepokoiony i operujący śmiało w mieście i na przedmieściach.

Gdy tłum otoczył dom, w którym mieszka Króciński, zażądano, aby ten wyszedł. Złodziej nie usłuchał, ale gdy mu zagroźono, że jeżeli natychmiast nie wyjdzie ze swej kryjówki, to będzie z nim gorzej, przerażony stanął wobec tłum. Wówczas wymierzono mu strasliwą karę, gdyż odliczono mu kilkaset plag kijami i trzcinami, tak, że na całym ciele nie pozostało kawałka zdrowego miejsca. Oprócz tego tłum w rozdrażnieniu zadał mu sześć ciężkich ran na głowie. Krócińskiego w stanie groźnym dla życia odwieziono do szpitala praskiego.

Po rozprawie z tym złodziejem udano się dalej na poszukiwanie innych, a tymczasem nadbiegł patrol kozacki i rozpraszał resztę tłumów. Jeden z obecnych, oficjalista kolejowy, Lew Graczenko, otrzymał tak silne cięcie szabłą przez głowę, że pękła mu czaszka. I tego poszwankowanego odwieziono do szpitala praskiego.

Z dwóch strasliwie pobitych szulerów kolejowych na dworcę terespolskim, jednego od niechybnej śmierci ocalała żandarmerya, wciągając do kancelaryi, drugi zaś szuler szukał schronienia w biurze stacyjnym.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
13/VII 1 pp.	740.8	+20.2	64	Z 1	Z dnia 13/VII Temperatura max. +21.5° C.
13/VII 9 w.	740.8	+16.7	77	Pc 1	Temperatura min. +14.5° C.
14/VII 7 r.	741.3	+14.4	70	Pc W 0	Opadu 0.9.

Wiadomości zamiejscowe.

Strejk piekarski.

Donoszą z Draskienik pod datą 10 b. m.: Sygnalizowany od dni kilku strejk piekarski rozpoczął się dziś zarówno w Draskienikach, jak i w okolicznych miasteczkach, a podobno i w całej gubernii. Dziś wykupiono resztę chleba. Czeladź piekarska nie dopuszcza nawet prywatnego wypieku. Władze miejscowe starają się załatwić sprawę polubownie, właściciele piekarni utrzymują jednak, że na tak wygórowane warunki zgodzić się nie mogą. Będziemy przeto dni kilka bez chleba. Niezbyt miła perspektywa dla licznych kuracjuszy!

Zaburzenia w Białymstoku.

Do «Warsz. Dniownika» piszą w dalszym ciągu:

«W niedzielę 9 lipca, o godz. 11 wieczorem, do policyanta posterunkowego Michała Popowskiego, na ul. Solfadackiej, zbliżył się tłum nieznanego ludzkiego liczebnie 15 i zaczął strzelać do niego z rewolwerów. Z początku strzelało 5 ludzi, nieco odłączonych od tłumy; gdy jednak policyant, odpowiadając strzałami, położył jednego trupem, do strzelających przyłączyli się pozostali. Popowski raniony jest w szyję i w lewe biodro i jeśli nie zajdą komplikacje, wkrótce wyzdrowieje. Śród napastników, według słów policyanta, oprócz zabitego, powinni być i ranni. Zwłoki zabitego oraz ranni zostali zabrani przez napastników, którzy umknęli przed przybyciem policyi i publiczności.

Dzięki zarządzeniom komisarsza 4 cyrklu, ustaly (czy na długo?) ćwiczenia „samoobrony“ w strzelaniu, wykonywane na cmentarzu żydowskim.

W dniu 10 b. m., około północy do patrolu wojskowego, idącego przez ul. Suraską, od strony zbiegowisk robotniczych padły oddzielne strzały. Wobec tego, że patrol w porównaniu z liczebnością strzelających robotników był za mały, jako też ponieważ demonstracja rozpadła się na oddzielne gromadki i nie uważając na wezwanie patrolu, nie rozeszli się i nie przestali strzelać, wezwano do pomocy kompanię piechoty.

Po ustanowionem uprzedzeniu, oddział dał dwie salwy, które zupełnie rozproszyły zbiego-

wisko. Ulice Suraską i przyległe otoczyło wojsko; policyi pilnują żołnierze. Naoczni świadkowie opowiadają, iż strzelający robotnicy rewolucyoniści to żydzi, wśród których są ranni.

W dniu 8 lipca od rana zaczął się ruch tramwajów. Belgijczycy podnieśli dniówkę kontrolerów i konduktorów o 25 kop., a woznicom o 20 kop. Tym sposobem za dzień roboczy od godz. 7 $\frac{1}{2}$ rano do 11 wieczorem kontroler będzie pobierał 1 rb. 50 kop., a konduktor i woznicza po 1 rb. dziennie. Za pracę po godz. 11 w nocy dodaje się po 15 kop.»

Ruchy włościańskie.

W powiecie nowogródzkim, jak donosi „Siew. Zap. Kraj», od trzech tygodni trwa już bezrobocie parobków i służby folwarcznej, domagającej się podwyższenia zarobku. W niektórych majątkach pracują żołnierze. Po miasteczkach krążą patroli dragonie i kozackie.

Odesa po zaburzeniach.

«Dziennik „Odessaer Zeitung» podaje następujący obraz zniszczonego portu odeskiego:

W porcie Kwarantannowym stoi jeszcze kilka cudzoziemskich okrętów; inne porty, gdzie dawniej z powodu lasu masztów i parowców prawie morza się nie widziało, stoją puste. Tylko tu i tam przerywają się uderzenia młotów i toporów, gdzie widzimy robotników zatrudnionych usuwaniem rumowiska ze zniszczonych wagonów, wozów i całych kup zwęglonych towarów. Kolej portowa od urzędu celnego aż do cerkwi portowej prawie znikła. Tylko osmalone słupy telegraficzne, z popłataniami około nich drutami, i powyginane szyny, pod którymi wypaliły się podkłady, świadczą o jej istnieniu przed klęską. Metalowe obramowania wagonów z osiami i kołami pozostały; wszystkie inne części są spalone. Rury kanału, przez który płynęła nafta od Nowej tamy aż do zbiornika naftowego, rozłaziły się, popękały i leżą w oddzielnych kawałkach wzdłuż wału kolejowego. Długi budynek portowego dworca kolejowego spalił się do gruntu. Pozostały tylko okopcone mury i środkowa część budowli. Z innych budowli kolejowych pozostały również tylko gruzy. Budynek, gdzie się znajdowały warszta-

ty floty ochotniczej stoi z powybijanymi oknami. Odział mechaniczny jest zniszczony: meble, papiery, najrozmaitsze dokumenty, wszystko spalone.

Na placu przed tym budynkiem leżą kupy napół spalonych sprzętów. Naokoło rozciąga się obszerna przestrzeń ze wzgórzami popiołu najrozmaitszej barwy. Tak wyglądają obecnie znajdujące się tutaj przedtem składy drzewa, węgla, cegieł itp. Tutaj stoją także wozy z niewyladowanym jeszcze, w części spalonym drzewem.

Po prawej stronie tamy Płatonowa sterzą mury kwarantannowego dworca kolejowego rosyjskiego Towarzystwa żeglugi, bez okien, bez drzwi, nawet bez dachu. Ze składów, które tu przedtem się znajdowały, pozostały zaledwie widoczne resztki. Drewniana ładownia Rosyjskiego Towarzystwa, na prawej stronie tamy Płatonowa, runęła w morze razem ze znajdującymi się na niej towarami.

Na terytorium Nowej tamy widać zburzone, napół rozsypane pałace i magazyny Rosyjskiego Towarzystwa żeglugi, Rosyjskiego Tow. transportowego i I. S. Koszkiwa. W miarę zbliżania się do portu Praktycznego, coraz bardziej czuć przykry zapach spalenizny. Na morzu widać tu kadłuby dwóch spalonych parowców żeglugi rosyjskiej.

Jeden z tych parowców pochylił się z przodu na bok i lada chwila zatonił. Trzeci statek tego Towarzystwa już zatonął. Z pod wody sterzą tylko wentylatory i komin. W porcie następnym niema ani śladu żadnych budynków. Nikt nie przypuszczałby, że w ubiegłym tygodniu był tam cały szereg agentur, pawilonów, pontonów i magazynów. Samotnie wznosi się tylko napół zburzony murowany magazyn Tow. «Georgij i Ocyor». Obok niego jeszcze przed kilku dniami stały agentury i składy Towarzystwa dunajowego, firm przewozowych Webstera i Kowalenki; zniknęły razem z nagromadzonymi towarami. Na tamte Wojskowej ten sam obraz zniszczenia.

W porcie Androsowa z wielkich magazynów kolejowych pozostały tylko niskie cementowe rampy i słupy żelazne. W miejsce szop solnych widać tylko wielkie stopy żółtkłej soli. U tamy stoi uszkodzony przez pożar parowiec «Juznaja zwiezda», silnie na bok pochyłony.

Słowem: zniszczenie okrępn!

2)

A. Wilkoński.

RAMOTY I RAMOTKI.

Salon literacki.

—s—

(Ciąg dalszy, patrz nr. 153.)

— Nie umiem tego pani dobrodziejce objaśnić, bo ja nigdy nie byłem na żadnym literackim salonie.

Pan Zenon. Zwykle sami mężczyźni bywają.

Pani Kleksowicz. To nie dobrze, że sami mężczyźni.

Pan Zenon. Dlaczego, pani dobrodziejko, nie dobrze?

Pani Kleksowicz. Widzisz pan, dlatego, że kiedy kobieta uczy, powinna uczyć także i kobiety, a nie samych mężczyzn.

Pan Zenon. Ale to nie jest żadna prelekcja, to jest tylko konwersacja o rzeczach uczonych.

Pani Kleksowicz. Moje kochanie, konwersacja nie jest prelekcją.

Pani Kleksowicz. No, to ja wiem, że nie zadają żadnych lekcji, ale zawsze pani Cielątkowska będzie tym panom rozpowiadała o uczonych rzeczach.

Robaczyński doktor. A bodaj państwa z waszemi salonami! Zabielem forte; dlaczego pani naczelnikowa nie zadała pik albo karo?

Pani Naczelnikowa. Zastuchałam się o tych salonach literackich i zapomniałam, że radca wygrał renons.

Robaczyński doktor. A propos, czy to ten Cielątkowski, który kupił Rogaly od pana hrabiego?

Pan Zenon. Ten sam

Robaczyński. Chyba to żarty, żeby on miał otwierać salony literackie... Ledwie, że się podpisać umie.

Naczelnikowa. Do otwierania nie potrzeba nauki; nasz Andrzej wcale do szkół nie chodził, a wyborne otwiera podwoje.

Pan Zenon. Dowcipnie, lecz złośliwie; a trzeba pani dobrodziejce wiedzieć, że i pan naczelnik zaproszonym będzie.

Naczelnikowa. Wątpię, aby mój mąż miał czas do tych literackich salonów; wczoraj wyjechał do Warszawy, jak powróci, zacznie się spis wojskowy.

Pani Kleksowicz. I mój mąż nie będzie, bo pan Cielątkowski, kupując Rogaly, robił transakcję przed Kminkowskim, chociaż mój mąż mówił nawet panu hrabiemu...

Pan Kleksowicz. Ale moja duszko, wolno każdemu...

Robaczyński. Cztery honory i trzy lewy siedm, a ośm 15, 5 reszty, partie double, robr z dziewiąciu. Powiedz mi, panie asesorze, czy tam na tych waszych literackich salonach będą grywali w wista?...

Pan Zenon. Osoby nie naukowe będą zapewne i w wista grywać...

Robaczyński. A któż to ułoży listę naukowych i nie naukowych?

Pani Kleksowicz. Zdaje się, że to już należeć będzie do pana dyrektora z gimnazyum.

Te i tym podobne rozmowy, których niepodobna wszystkich powtórzyć, odnawiały się codziennie w każdym niemal zebraniu; nadto małomiejskie panie rozciągnęły baczość na wszystko, co w domu Cielątkowskich zaszło, wiedziano, jakie są firanki, jakie meble; ile zapłacono od wywoskowania posadzki; co jedzą, co piją, co mówią, nawet i co myślą, kto bywa, kto bywać będzie.

Wiedziano, że pani Cielątkowska rządzi i błądzi, a pan Cielątkowski na wszystko się zgadza;

wiedziano, że pan Zenon, asesor trybunału I-ej instancji, jest wielkim marszałkiem dworu państwa Cielątkowskich, że już wielu z młodzieży wprowadził, że wielu jeszcze wprowadzić ma; wiedziano, że panna Barbara Cielątkowska lekcje tańca już rozpoczęła, że bardzo wiele francuskiej czyta romansów, że mówi wiele o Tajemnicach wielkiego Paryża, że ma wielką przewagę nad rodzicami, że pali francuskie cygaretki, że układa wiersze, że filozofię umie na pamięć — a co jeszcze główniejsze, wiedziano, że rodzice dla niej przeznaczili 200,000 złp. na posąg i że ta suma w listach zastawnych w osobnej spoczywa szkatułce. Pogłoska o baranich skórkach rzuciła nieugaszony pożar w serca miejscowej i zamiejscowej młodzieży, a lubo każdy wypierał się tak podrzędniego uczucia, jednakże po prawdzie, nie było ani jednego z kandydatów do małżeńskiego stanu, któryby o owej szkatułce nie marzył.

Już siedemnastu kawalerów zgłosiło się o zaszczyt bywania na literackich salonach, więc tedy pani Cielątkowska, nie zwlózcząc dłużej, dzień czwartego grudnia, dzień imienia swej córki, na pierwszy literacki wieczór przeznaczając, trzy osobione francuskie romanse płci żeńskiej i trzydziestu mężczyzn zaprosiła. Od samego rana trwały przygotowania w narożnej kamienicy. Pan Cielątkowski, z kluczykami od spiżarni co chwila przez kucharza wzywany, wydawał mąkę, masło, cukier, korzenie, rozporządzał przyprawę do sztufady, radził nad sosem do ryb, sprzeczał się o leguminy, wino garncowe w butelki przelewał, srebra i bieliznę stołową lokajom doręczył, schody oczyścić, dziedziniec zamieść rozkazał, drzewo do pieców wydzielił, trocizki przygotował i przy tak ważnych a niezliczonych zatrudnieniach upłynął dzień cały i dopiero zmierzchem posłał po balwierza — umył się, a chociaż nie był egoistą, począł jednakże rozmyślać, czy w czarnym, czy w granatowym fraku wystąpić.

(d. c. n.)

Z prasy rosyjskiej.

—s—

Pod tytułem «Patryoci», zamieszcza Russkoje słowo następujący artykuł:

«Nowoje wremia» i „Moskowskija wiadomości» oświadczyły, że rosyjska inteligencja, ze względu na swe uczucia i sympatyje, nie ma prawa nazywać się rosyjską. Cierpi ona na zupełny brak prawdziwego rosyjskiego patriotyzmu. Nie wierzy w rosyjską wytrwałość, w rosyjską potęgę, w siłę i zdrowie Rosji.

Bezcelne to kłamstwo bywa powtarzane codziennie i świadomie w celach jaknajbardziej występnych. Wszyscy ludzie bezstronnie wiedzą, że inteligencja rosyjska dowodnie wykazała, jak silna jest jej miłość dla udręczonej ojczyzny. Cóż głoszą obecnie i jakimi nastrojami żyją „patryoci» Strastnego bulwaru?

Smutne zajście z pancernikiem „Kniaź Potemkin Taurydzki» doprowadza A. S. Suworina do ostatecznej rozpaczy. Dowodzi on, że «bezdenność» upadku naszego jest niezmierną. Nie zna i nie widzi ludzi, którzy mogliby uratować Rosję. Ratunku niema.

Pytamy teraz: kto traci wiarę w przyszłość Rosji, w bliskość jej odrodzenia, w nowe karty stawy w dziejach naszymi?

Inteligencja wierzyła i wierzy. Jej gorącej wiary w wielką przyszłość Rosji ani na chwilę nie przygasił dziki wybuch rozpaczy. Ciężkie próby, smutne komplikacje naszego wewnętrznego życia znosi ona mężnie, właśnie dzięki swej niezachwianej wierze i nadziei w bliskość odrodzenia Rosji.

Inteligencja nie wydaje dzikich okrzyków trwog: «Rosja ginie, spada w przepaść, ratuj kto może!» Jęki podobne słybać obecnie tylko od strony Strastnego bulwaru. Patryoci „Mosk. wiadom.» pogrążeni w czarnej rozpaczy oświadczają, iż uratować Rosję może tylko tymczasowy środek nadzwyczajny — władza dyktatorska oraz (głoszenie stanu wojennego we wszystkich głównych centrach Rosji) (№ z dnia 23 go czerwca).

Podobny środek mogli zaproponować tylko patryoci „Moskowskich wiadom.» Oni nie wierzą w przyszłość Rosji i dlatego z zimną kwią proponują, aby «próbować dyktatury». Według nich Rosja przecież, tak, czy owak, ginie.

Cynizm niewiary i anarchizmu dalej chyba posunąć się nie może! Nie dziw, że inteligencja nasza odwraca się od takich «sui generis» patryotów z głębokim oburzeniem. Przejęta żalem, oplakuje ona wszelkie smutne komplikacje naszego wewnętrznego życia, ale lzy to nie rozpaczy; wyciska je świadomość tego, jak drogo musi opłacać Rosja błędy przeszłości i chwili obecnej.

W szeregach inteligencji nie słybać takich wezwań „patryotycznych» — błędy są nie do poprawienia, spróbujmy dyktatury. Nie — w szeregach inteligencji wszyscy żyją myślą o tem, że „męka porodu», której towarzyszą smutne komplikacje, zbliża się już do końca. Na Rosję sypać się mogą ciosy ciężkie, ci jednak, którzy istotnie kochają swoją ojczyznę — wierzą i wiedzą, właśnie — wiedzą, że ona je przetrzyma. Największy mrok, który dławil Rosję i do wyzerpania doprowadzał, już się znajduje za nami, nie na przedzie.

Trzeba oceniać należycie, ale nie przeceniać, wszystkie smutne i ciężkie komplikacje naszego wewnętrznego życia. Nie należy usuwać się od zrozumienia ich charakteru i przyczyn. Jest to niezbędne dla prawidłowej, słusznej oceny smutnych wydarzeń. Szkodliwym jest zamykać oczy wobec istotnego położenia, ale równą szkodę przynosi fałszywe oświecenie jakich bądź faktów w jakim bądź celu.

Obóz reakcyjny smutnym wypadkiem, budzącym żal w całej Rosji, nadaje oświecenie, odpowiadające reakcyjnym zamiarom, widokom, nadziejom, na represję, reakcję itp. Wszystko to jednak są środki tak wypróbowane, że na nowo wypróbować ich siły leczniczej niema żadnej potrzeby. Niepotrzebne są Rosji takie środki i zarządzenia, których skutki dzisiaj tak drogo opłacać ona musi.

*

«Mosk. Wied.» z powodu wypadków w Odesie żądając zwiększenia surowości władz i ogłoszenia dyktatury, piszą między innemi:

„My już kilkakrotnie wyrażaliśmy przekonanie, że zbawie Rosję od ustawicznie wzrastającego ruchu rewolucyjnego mogą nie ustępstwa temu ruchowi, zwiększając jego zachwalstwo, zbawie Rosję mogą tylko czasowe środki nadzwyczajne — władza dyktatorska z ogłoszeniem stanu wojennego we wszystkich większych centrach Rosji, dla niedopuszczenia nowych, strasznych, hańbiących i bezprzykładnych w dziejach Rosji wydarzeń“...

*

„Rusk. Słowo» donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych poleciło oddać pod sąd naczelnika ziemskiego guberni twerskiej, pow. kaszyńskiego, Karganowa, za pobicie włościanina.

— W dniu 1 lipca w petersburskim sądzie okręgowym rozważano przy drzwiach zamkniętych sprawę podoficera 87 Piotrowskiego pułku piechoty Wł. Borowcewa, oskarżonego z art. 121, t. j. za udział w zbiorowisku zebranem za wiedzą oskarżonego, w celu wyrażenia współuczucia czynom i doktrynom rewolucyjnym, dążącym do obalenia porządku państwowego i społecznego.

Borowcew uznany został winnym i przy drzwiach otwartych oznajmiono mu wyrok: pozbawienie stopnia podoficerskiego oraz zamknięcie w twierdzy na lat 2.

Rokosze na morzu.

—s—

Kiedy rozeszła się po świecie niesłychana wieść, że załoga pancernika rosyjskiego «Kniaź Potemkina» podniosła straszny bunt, wymordowała oficerów, komendanta, a następnie, opornawszy pancernik i jeszcze jeden torpedowiec, stawiała opór całej eskadrze, potem zaś terroryzowała całe pobrzeże czarnomorskie, wówczas odezwały się w prasie zagranicznej, a za nią w polskiej i rosyjskiej głasy, że jest to jedyny wypadek w historii stosunków marynarskich. Przytaczano tylko jedno analogiczne zdarzenie: bunt marynarzy angielskich w Spithead w 1797 roku, podczas wojny angielsko-francuskiej, lecz był to raczej strejk, nie otwarty bunt wojenny, połączone z mordami.

Być może, że historia «Potemkina» jest wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju; być może, że w tych warunkach i w tej formie przedstawia ona zdarzenie odosobnione. Warto jednak przypnieć, że zamieszki na morzu i bunty floty zdarzały się nieraz, czy to pod postacią zdrady kraju, czy też oporu, stawianego jego władzom. Przytaczamy tu kilka wybitniejszych wypadków historycznych tego rodzaju.

W 1799 roku flota neapolitańska przeszła na stronę Partenopijskiej republiki; znana jest sroga rozprawa admirała Nelsona z admirałem Caraccioli, dowódcą tej floty.

Historia floty francuskiej szczególnie obfituje w rokosze. Właściwie od tych rokoszów, pod wpływem ducha rewolucyjnego, zaczyna się upadek floty francuskiej, która do końca XVIII stulecia zajmowała niemal pierwsze miejsce i w każdym razie mogła rywalizować z flotą angielską.

Pierwszy raz flota, zostająca pod dowództwem d'Antrecasto, zbuntowała się w Breście jeszcze za panowania Ludwika XVI w 1790 roku z powodu wprowadzenia nowej ustawy o karności we flocie, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe. Zaburzenia trwały przez cały rok i zakończyły się emigracją większej części oficerów i dezorganizacją floty oceanicznej.

Wkrótce potem w 1791 roku, równocześnie z powstaniem na San Domingo, które zakończyło się stratą tej ważnej kolonii francuskiej, zbuntowała się także eskadra francuska, tam się znajdująca. Rokosz ten był dokonany w duchu ultra-rojalistycznym.

O wiele gorszem pod względem następstw było powstanie i zdrada floty za czasów republiki w 1793 r. Bunt ten doprowadził do oddania Anglikom najważniejszego na morzu Śródziemnym wojennego portu francuskiego Toulonu, oraz poddania się pod władzę Anglii floty, składającej się z 31 okrętów liniowych i 23 innych statków. Flotą dowodził najpierw Trogers, potem Saint-Julien. Wypędzenie Anglików z Tou-

lonu było właśnie początkiem niezwyklej kariery Napoleona I.

O ile wobec rokoshu w Breście Zgromadzenie Narodowe działało nieenergicznie i niekonsekwentnie, o tyle środki represyjne, zarządzane przez Konwencyę wobec rokoshu w Toulonie były stanowcze i surowe.

Rokosz w Toulonie wpłynął i na zachowanie się floty francuskiej i na Oceanie. Załoga floty oceanicznej znowu się zbuntowała we wrześniu 1793 r. i zmusiła komendantów do powrotu do Brestu. Sprawa zakończyła się dymisyą Morar de Gala i innych dowódców.

Wielka zdrada floty wojennej wydarzyła się w Turcji w 1839 roku podczas wojny z Mechemedem Ali. W tym samym czasie, kiedy armia sułtana tureckiego poniosła klęskę pod Nessibą, byli ulubieniec i powiernik sułtana Machmuda II, admirał Achmet Fewzi basza, wypłynawszy z całą flotą turecką z Dardanelów, przeszedł na stronę egipskiego baszy. Ciekawa rzecz, że do zdrady tej dopomogła francuska eskadra admirała Lalanda, który był pośrednikiem w tej sprawie. Francja zresztą przeczyła temu. Flota turecka dostała się potem napowrót w ręce Turcji na zasadzie warunków pokoju, zawartego w 1841 roku. Część floty powróciła pierwiej jeszcze do Biruty.

W r. 1874, kiedy Hiszpania była republiką i wierne rządowi Castellara wojska stłumiły powstanie federalistyczne i zdobyły port wojenny Kartagenę, pancernik hiszpański «Numancia», zabrawszy na pokład wodza powstańców i galerników, którzy bili się po stronie federalizmu, umknął z kapitulującej Kartageny do Oranu, gdzie się poddał. Francja oddała Hiszpanii pancernik i galerników, lecz załogę uznała za powstańców, nie podlegających wydanu, gdyż pancernik nie dokonał żadnych czynów korsarskich.

Brazyjska flota wojenna dwukrotnie podniosła rokosh: w r. 1899 rokosh floty dopomógł do wygnania dobrodusznego cesarza Don Pedro; zaś w r. 1892, za rządów wiceprezydenta Peiboto, Brazylia przedstawiała niezwykle obraz długotrwałej walki stolicy z własną flotą wojenną. Walka zakończyła się zwycięstwem rządu.

W Chili przeciwnie, powstanie floty wojennej w 1891 roku przyczyniło się do upadku rządów prezydenta Balmacedy. W starciu ten jeden ze zbuntowanych pancerników zatopiony został przez torpedowce, które pozostały wierne rządowi.

Wreszcie i historia floty rosyjskiej i to właśnie floty czarnomorskiej, zna rokosze. Owa «stara dyscyplina» czarnomorska, o której dziś piszą dzienniki z okazji buntu «Potemkina», nie zawsze bywała niewzruszoną, pomimo surowych kar cielesnych. Między innemi, marynarze rosyjscy w w Sewastopolu, gdzie dowodził wiceadmirał Patanioti, wzięli udział w rokoshu 1830 r. Zabito wówczas gubernatora wojennego Stołypina, dowódcę brygady Worobiewa, inspektora kwarantanny Sulia i innych. Rokosh zakończył się rozstrzelaniem 7 ludzi, licznymi karami cielesnymi, a oprócz tego wysłano część załóg do Kronsztadu i do Archangielska, a na ich miejsce przysłano załogi z floty bałtyckiej.

Pokazrje się więc, że bunt «Potemkina» ma precedens nawet we flocie Czarnego morza. W każdym razie wypadek ten niezwykły, groźny jako symptomat i wymaga dokładnego zbadania przyczyn, by podobnym zajściom na przyszłość zapobiedz.

Przytaczając powyższy wypadek buntu marynarzy w Sewastopolu i zestawiając to zdarzenie historyczne z buntem «Kniazia Potemkina», «Nowoje Wremia» dodaje takie od siebie uwagi: „Już założyciel floty rosyjskiej, Piotr I, wyrażał pewne zwątpienie co do przyszłości swego dziecięcia. „Jeszcze tylko obłok wątpienia — pisal wówczas — przesłania myśl naszą, czy nie zsechnie ten owoc, jak daktyl.“ Owoce uwiadł rzeczywiscie i to z naszej winy. Fałszywą była sama podstawa założenia floty rosyjskiej poza rozwojem żeglugi handlowej.

Najpierw przeszło przez stulecie pozostawiliśmy flotę wojenną w zupełnym zaniedbanu, następnie przez pięćdziesiąt lat była ona przedmiotem rozrywki i sportu dla dyletantów. A i pierwiej jeszcze taki książę Mienszykow był marynarzem tylko z munduru. Tymczasem kierownictwo takiej sprawy, wymagające i ogrom-

nej wiedzy technicznej, i doświadczenia, i niezłomnej energii, powiano być zawsze w rękach wybitnych marynarzy.

Drugi wniosek, jaki «Now. Wr.» wyciąga z tego, co się zdarzyło, polega na tem, że flota, którą ks. Meszczerski nazywa dziś niepotrzebną i zbyteczną, jest właśnie niezbędna. Jeżeli jeden pancernik mógł teraz swobodnie żeglować po Czarnym morzu i trzymać w strachu i przerażeniu bezbronne handlowe porty czarnomorskie,

to oczywiście literalnie to samo powtórzyć się może na wypadek wojny z jakimkolwiek państwem, nawet drugorzędem. Jakiś pancernik szwedzki lub turecki, będzie miesiącami terroryzował nasze pobrzeże i wielkie miasta nadmorskie.

„Zapewne — powiada cytowana gazeta — nie możemy myśleć obecnie o czynnej roli na morzu, lecz nie powinniśmy nawet na czas krótki pozostawać bez obrony nadbrzeżnej nietylko na

lądzie, lecz i na morzu. Wszak zapraszają już niektórzy japończyków, by co prędzej zajęli wyspy Alandzkie!”

Samo postawienie tej kwestyi: czy Rosya może pozostać bez floty i bez obrony brzegów, jest już w wysokim stopniu znamienym i wcale niepomysłnym dla obecnych czasów w Rosyi objawem.

—s—

Wieść o nieublaganej śmierci naszego ukochanego szefa

B. P.

HUGONA WULFFSOHNA

wzruszyła nas do głębi duszy. Serdecznie ubolewamy nad niepowetowaną stratą zacnego opiekuna naszego, który swoim szlachetnym i zawsze taktownym postępowaniem zjednał sobie naszą nieograniczoną cześć.

Pamięć o Nim nigdy w naszych sercach nie wygaśnie.

W smutku pogrążeni współpracownicy firmy
Hugo Wulffsohn.

939—1

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Petersburg, 13 lipca. Komunikat urzędowy. Wyciąg z dziennika czynności komitetu ministrów na posiedzeniu dnia 13 maja, w sprawie spełnienia punktu 3 Najwyższego Ukazu z dnia 12 go grudnia st. st. o wniesieniu odpowiedniej jednoci do organizacji władzy sądowej i zapewnienia instytucjom sądowym wszelkich stopni koniecznej samodzielności.

W referacie, wniesionym do komitetu ministrów w styczniu r. b., b. minister Murawjew wskazał konieczność całkowitego zniszczenia, lub też zasadniczej zmiany w organizacji sądu włościańskiego, oddania władzy sądowej z rąk naczelników ziemskich i naczelników włościańskich organom ogólnym sprawiedliwości, ustanowienia w powiatach sądowych organów, należących do ministerium sprawiedliwości w osobie jednego sędziego, a należących do związku z ogólną sądową organizacją, wreszcie odebrania pełnomocnictw do karania władzom administracyjnym.

Dla zapewnienia instytucjom sądowym samodzielności, Murawjew uznał za pożądane ustanowienie nietykalności sędziów wszystkich rang i we wszystkich miejscowościach, usunięcie zależności sądu od administracji, polepszenie materialnego położenia urzędników władz sądowych. Urzeczywistnienie projektowanych środków, Murawjew uważał za możliwą drogą wnieśienia przez odpowiednich ministrów wniosków do rady państwa.

Jednocześnie z referatem Murawjewa, komitet rozważał dzienniki czynności osobnej rady o potrzebach gospodarzo rolniczych w kwestyi sądu włościańskiego. Dziewiętnastu członków rady uznało za konieczne zastąpienie sądu włościańskiego sądem ogólnym; czterech zaś wyraziło zdanie o konieczności zachowania terszniejszego oddzielnego sądu włościańskiego.

Na sesyi komitetu ministrów senator Manuchin popierał referat Murawjewa.

Komitet uznał za konieczne polecić ministrowi sprawiedliwości bez zwłoki przystąpić do porozumienia się z ministrem spraw wewnętrznych co do opracowania sprawy wprowadzenia jednoci do władz sądowych, korzystając w tem względzie z materiałów, znajdujących się w ministerium sprawiedliwości, oraz z prac osobnej rady o potrzebach gospodarzo rolniczych, zawierających bardzo pożytecznie i całkowite dane. Komitet postanowił w tym celu uzyskać Najwyższe zezwolenie.

Petersburg, 13 lipca. W osadzie Laskarzewie w gub. siedleckiej wykryto wypadek zapa-

dnienia na drętwię karku. Chory zmarł dnia 20 go czerwca.

Moskwa, 13 lipca. Zwłoki Szwałowa przewieziono bardzo uroczystie na dworzec kolei mikołajewskiej. Za trumną szli przedstawiciele władz, publiczność i wojsko. Zwłoki wysłano koleją mikołajewską, celem złożenia ich w grobie rodzinnym Szwałowów.

Odesa, 13 lipca. Zjazd sędziów pokoja rozpoznawał sprawę 102 osób, oskarżonych o bradzież w porcie w czasie pożaru. 28 z nich skazano na sadzenie w więzieniu na 1½ miesiąca. Przebywających w więzieniu 75 podlegaczy do buntu na „Jerzym Zwycięzcy” wysłano do Kerczu, gdzie będą stawieni przed sądem.

Petersburg, 13 lipca. Obejmując obowiązki, minister marynarki Birilew w rozkazie do oficerów floty rozkazał, aby mu się nie przedstawiali.

Ryga, 13 lipca. Wczoraj Towarzystwo rosyjskie dało obiad na cześć byłego gubernatora generała Paszkowa. Na obiad do klubu rosyjskiego przybyła wielka liczba osób. Aresztownik Agafonow witał generała; wręczono mu adresy.

Kielce, 13 lipca. W Działoszycach spaliły się trzy domy z przybudowaniami. Straty wynoszą 15 000 rb.

Tyflis, 13 lipca. Między stacyami Sandar a Siganluch kolei kurskiej zrabowano w biegu wagon pocztowy, przyczem zabito urzędnika pocztowego. Według pogłosek, w wagonie znajdowało się 20 000 rb.

Aleksandrya 13 lipca. Na brzegu wczoraj wieczorem zebrał się tłum robotniczy, złożony z 600 ludzi. Policya zażądała rozejścia się, lecz robotnicy zapewnili, że zachowają się spokojnie, jakoż ciągnęli przez godzinę narady i spokojnie je zakończyli.

Syzań, 13 lipca. Zarząd ziemski zajął się zbadaniem przyczyn zawikłań rolnych w powiecie.

Saratów, 13 lipca. Aresztowano wielu robotników, należących do partii socjalno-demokratycznych, socjalistycznych i rewolucjonistycznych. W drukarniach znaleziono tysiące proklamacyi.

Londyn, 13 lipca. Pogłoska o nominacyi Wittego na pełnomocnika Rosyi przy rokowaniach pokojowych wywarła tutaj doskonałe wrażenie. Mówią, że pokój jest zapewniony. «Daily telegraph» pisze, że dla sprawy pokoju potrzebny jest energiczny człowiek z jasnym poglądem na położenie kraju, jakim jest Witte. Nieudany wynik wojny nie jest niehonorowym. Środki Rosyi są bezgraniczne. Witte wie, że pokój jest potrzebny dla tego, iż osłabienie Rosyi wywołałoby naruszenie równowagi w Europie. Kiedy spotkają się pełnomocnicy, zawarcie pokoju umożliwi umiarkowanie żądań japońskich.

Petersburg, 13 lipca. Najpoddaszy tele-

gram generała Liniewicza z dnia 10 lipca donosi, że w okolicy Hajlunczenu oddział rosyjski w dniu 8 lipca, w dolinie rzeki Hanmihe, spotkany był ogniem japońskim z gór na lewym brzegu rzeki. Po wymianie strzałów, japończycy cofnęli się na południe, bez względu na znaczne trudności w drodze, gdyż oddział rosyjski w dalszym ciągu maszerował doliną rzeki Hanmihe do miejsca, gdzie droga zupełnie się urwała. Ztąd oddział rosyjski zawrócił w drogę powrotną i ostrzeliwując się od nieprzyjaciela, bez strat, odszedł na północ.

Paryż, 13 lipca. Admirał May i 116 oficerów angielskich przybyło do Paryża.

Paryż, 13 lipca. W izbie doputowanych konserwatysta Cochon powiedział, że obecne położenie wymaga zmiany polityki zagranicznej. Niemcy doszły do rozkwitu potęgi. Przeciw nim Francya z zapalem zawarła przymierze z Rosya, poręczającą bezpieczeństwo Francyi, ale wojna z Japonią wykazała potrzebę zbliżenia się angielsko-francuskiego. Do tego dążył Delcassé. To samo winien czynić każdy minister.

Gibraltar, 13 lipca. Na pancerniku „Implecobel” eksplodowała para. 6 majtków zabitych, 3 ranionych.

Kanea, 13 lipca. Wojsko angielskie miało utarczki z powstańcami w Skilonie i Ajwalisie. Raniono dwóch żołnierzy. Do obu punktów wysłano wojsko na pomoc żandarmom, których powstańcy chcieli usunąć z okręgu.

Paryż, 13 lipca. Specyalna komisya Towarzystwa chirurgicznego uznała surowicę antyrakowką, odkrytą i silnie reklamowaną przez dr. Doyena, za bezużyteczną.

Londyn, 13 lipca. Deputowany partii robotniczej, Keir Hardie, domagał się od rządu rybnego wniesienia do izby gmin prawa o bezrobociach; dalsza zwłoka może mieć złe następstwa.

OTRZYMANE PO POŁUDNIU.

Petersburg, 14 lipca. Z powodu choroby sekretarza stanu M. W. Murawjewa, mianowany pełnomocnikiem Rosyi dla rokowań pokojowych sekretarz stanu S. J. Witte.

Petersburg, 14 lipca. (Urzędownie) W „Pravitelstwiennym Wiestniku” wydrukowano:

Ubiegłe dwa tygodnie na Kaukazie odznaczały się wzmocnioną działalnością partii rewolucyjnych w Tyflisie, których dążenie skierowane było do wytworzenia zamętu w biegu życia ekonomicznego. Dążeniem tym towarzyszyła otwarta walka ze stronnikami porządku, zarówno z pośród osób prywatnych, jakoteż z przedstawicielami administracyi i wezwaniem do obrony ludności wojskami. I tak:

Dnia 28 z. m. podczas zeorania grupy robotników depo kolejowego w Tyflisie i warszta-

M. SPRZĄCZKOWSKI

Lódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WEN

oraz skład herbaty firm

**Piotr Orłow i
B-ci K. i C. Popow**

poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Młody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański 171—r—339

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delicatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

ZAKŁAD LECZNICZY

D-rów R. Skibińskiego, A. Tochtermana, J. Wattena i T. Zaborowskiego
Lódź, ul. Podlesna № 15.

Hydropatia. Kąpiele elektryczne (świetlne i wodne), mineralne, gazowe. Masaż.

Gabinet Roentgenowski.

Dla przychodzących od 7 rano do 8-ej wieczorem. 57

Jest do wynajęcia każdego czasu

letnie mieszkanie

w ładnej i zdrowej okolicy, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, oraz domem o 10 pokojach. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Rozwoju“.
637—d 47

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozabawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczy, przędzalników, słusarzy, studniarzy, kowali, tokarzy, stolarzy, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

SZKOŁA KROJU i SZYCIA

K. LEWANSKIEGO

przeniesiona została z ulicy Andrzeja nr. 1

na ulicę PIOTRKOWSKĄ № 87. 935—3—1

Od Administracji „ROZWOJU“.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ dajemy nasze nakłady po znacznie niższej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów	Dla nieprenumeratorów
	Rb. kop.	Rb. kop.
1) Dzieje Polski z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez D-ra Feliksa Konecznego, w oprawie ozdobnej z libritu w broszurze	1 20 75	1 95 50
2) A. Sturcel: Smok, powieść społeczna, 2 tomy	60	1 20
3) Józef Grajner: Dwie, powieść społeczna	20	50
4) W. Czajewski: Mieszko, dramat historyczny	20	50
5) R. Horowiczowa: Zyciorys Adama Mickiewicza	7	30
6) Warszawa Ilustrowana (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1 00	2 00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Skład Artykułów specjalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

**Krzysztof Brun
i SYN**

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi „Otis“
Maszyny do pisania „Remington“
Wagi amerykańskie „Fairbanks“
Bierka amerykańskie „Derby“
Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
Szafki składane „Wernicke“
Koła pasowe drewniane
Lampy naftowe „Wellsa“
Segregatory „Imperial.“

Zastępca na Łódź i okolice 1058

H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 3.

842



Peleryna męska z szarego lub brązowego włochatego materiału rb. 12. Kamizelka modna rb. 2.50.
Spodnie rb. 4.75
u EMILA SCHMECHLA
Piotrkowska 98.

**Choroby weneryczne,
moczopłciowe i skórne**

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-222

W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8¹/₂—11¹/₂ r. 6—8 wiecz, ranie 5—6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1608 d-136

Dr. I. Krukowski

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

Przyjmuje rano od 10-ej—11-ej i od 4—5¹/₂ po poł.

Lódź, ulica PIOTRKOWSKA № 88

212-0-103

przedają tanio

dużą ilość pierwszorzędných dzieł naukowych z dziedziny filozofii i nauk społecznych, w języku polskim, niemieckim i rosyjskim. Aleksander Rubinsztein, Zachodnia 64, Bank Rygi. 918 3 3

2 pokoje z kuchnią

na I-em piętrze w oficynie zaraz do wynajęcia. Wiadomość ulica Piotrkowska № 47. 934—3—2

Pokój

przy rodzinie z oddzielnym wejściem, z całodziennym utrzymaniem do wynajęcia zaraz. Tamże wydaje się obiady prywatne na miasto i w domu. Skwerowa 22 m. 6. 879.6.6

Lekarz weterynaryi

J. Małczyński

wyjechał na miesiąc. 907 4-4

Nakładacz

zdolny potrzebny zaraz. Wiadomość w drukarni „Rozwoju“, Przejazd 8. 900—d